

Górski, Grzegorz

Czy komunizm był systemem ludobójczym, czyli : kilka refleksji na marginesie "Czarnej księgi komunizmu"

Czasy Nowożytne 7, 117-123

1999

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Grzegorz Górski
(Toruń – Lublin)

**Czy komunizm był systemem ludobójczym
czyli
kilka refleksji na marginesie „Czarnej księgi komunizmu”**

Historyk, który na kilku czy kilkunastu stronach ustosunkować się ma do dzieła tak ogromnego objętościowo i tak wielowątkowego, jakim jest „Czarna księga komunizmu”, stoi przed bardzo trudnym zadaniem. I to nie tylko ze względu na wskazane, obiektywne uwarunkowania. Dziś jest to zadanie trudne także i dlatego, że książka ta do głębi poruszyła środowiska naukowe w Europie i poza nią, ale i szersze kręgi odbiorców.¹ Choć bowiem „Czarna księga komunizmu” jest opracowaniem nie we wszystkich swych fragmentach wystarczająco wszechstronnym i dostatecznie pogłębionym,² to bez wątpienia jest najpoważniejszą dotąd próbą zaprezentowania swoistych „osiągnięć” ruchu komunistycznego w skali całego globu. Właśnie prezentacja tych „dokonań” – nie mające odpowiednika w dziejach masowe ludobójstwo – wywołały owo wspomniane, szerzej zresztą już zaprezentowane, poruszenie

Jest faktem, że dla odbiorcy pochodzącego z kraju, który podporządkowany był władzy działającej w oparciu o ideologię komunistyczną, poruszenie zachodnich środowisk naukowych, czy szerzej opinii publicznej, wydawać się może nie tylko dziwne, ale i zupełnie niezrozumiałe. Jak bardzo jednak skomplikowanej materii dotykamy świadczy fakt, iż w gronie głównych autorów opracowania doszło do zasadniczej kontrowersji.³ Czytelnik opracowania jest zmuszony do bardzo poważnego zastanowienia się, gdy autor fragmentu poświęconego komunizmowi azjatyckiemu stwierdza, iż rządy komunistyczne w

¹ Szerzej na ten temat pisze S. Salmonowicz w swym szkicu poprzedzającym mój tekst.

² Także tę problematykę omawia S. Salmonowicz. Interesujące spostrzeżenia na temat tego opracowania znaleźć można także w „Studiach Rzeszowskich” Tom V, Rzeszów 1998. W szczególności ciekawe uwagi pod adresem „polskiej części” książki w szkicach P. Hübnera, L. Zasztowta i ks. R. Dzwonkowskiego.

³ Chodzi tu oczywiście o swego rodzaju „odcięcie” przez N. Wertha i J. L. Margolina, od dokonanych we wstępie i zakończeniu przez S. Courtois pewnych podsumowań i uogólnień dotyczących ludobójczych praktyk komunizmu.

tym rejonie świata unicestwiły dziesiątki milionów ludzi jednocześnie oburza się, gdy współautor określa ten system jako ludobójczy. Czy chodzi tu tylko (aż?) o obawę przed presją opinii publicznej i środowisk naukowych, nieprzyzwyczajonych do prezentowania komunizmu jako systemu zorganizowanego ludobójstwa? Czy raczej jest to podzielenie rozpowszechnionego skądinąd na Zachodzie poglądu, że był to system oparty na słusznych założeniach, a towarzyszyły mu jedynie swoiste „wypaczenia”?

Jest rzeczą zupełnie jasną i, do pewnego stopnia zrozumiałą, że do tej pory jedynie niemiecki nazizm powszechnie i niemal bezdyskusyjnie uznany został za system ludobójczy. W tym też kontekście należy widzieć owe żywe kontrowersje wśród zachodnich elit, które w różnych okresach w najgorszym razie nie kryły swojej sympatii wobec wprowadzania „nowego ładu” wedle wzorca sowieckiego.⁴ To dla nich postawienie znaku równości pomiędzy nazizmem a komunizmem jest swego rodzaju kamieniem obrazy.

Na szczęście w Polsce jesteśmy generalnie wolni od tego rodzaju uwarunkowań.⁵ Można zatem zastanowić się, czy postawienie owego znaku równości pomiędzy ludobójstwem nazistowskim a ludobójstwem komunistycznym jest uzasadnione. Wydaje się, że można liczyć, iż przeprowadzenie takich wolnych od emocji porównań, nie będzie przez nikogo uznane za próbę np. swoistego zrelatywizowania zbrodni niemieckich.

Rozpocząć tu trzeba od próby przeanalizowania samego pojęcia ludobójstwa. Termin ten został użyty w znaczeniu które jest dla nas interesujące⁶ po raz pierwszy pod koniec II wojny światowej, dla określenia niemieckiej polityki zagłady prowadzonej przez władze III Rzeszy z Hitlerem na czele.⁷

⁴ Ciekawe uwagi na temat postawy francuskich elit intelektualnych w okresie największych czystek stalinowskich znaleźć można w opublikowanej niedawno książce Herberta R. Lottmana *Lewy Brzeg. Od Frontu Ludowego do Zimnej Wojny*, Warszawa 1997. Louis Aragon, Jean-Paul Sartre, Simone de Beauvoir, Andre Breton, Paul Eluard, Romain Roland, Lusi Bunuel – to wedle określenia Lenina (choć sformułowane wcześniej i wobec innych miłośników rewolucji bolszewickiej) „użyteczni idioci”.

⁵ Warto jednak zauważyć, że polskie wydanie książki poprzedzone zostało bardzo kontrowersyjnym wstępem pióra Krystyny Kersten, która próbuje dezawuować pogląd S. Courtoisa.

⁶ Już dokonane przez Turków masowe zbrodnie na ludności ormiańskiej w okresie I wojny światowej spotkały się z określeniem jako ludobójstwo. Ale w tym wypadku społeczność międzynarodowa nie zareagowała stworzeniem określonych ram prawnych i pojęć prawnych, stąd – z tego punktu widzenia – przełomowe znaczenie dla interesującej nas problematyki miała właśnie reakcja na zbrodnie niemieckie.

⁷ Szerzej o problematyce kształtowania się pojęcia zbrodni ludobójstwa w kontekście norymberskim pisze A. Klafkowski, *Zasady norymberskie a rozwój prawa międzynarodowego*, Warszawa 1966. Interesujące, choć nie wolne od emocji, uwagi także w tekście T. Cypriana, *Zbrodnie przeciw pokojowi*, „Państwo i Prawo”, Warszawa 1948 Nr 3.

Tak też sformułowano oskarżenie wobec niemieckich zbrodniarzy, którzy pociągnięci zostali do odpowiedzialności przed Międzynarodowym Trybunałem Wojskowym w Norymberdze.⁸ Zarzucono im umyślne i systematyczne ludobójstwo, czyli eksterminację grup ludności cywilnej na terenach okupowanych przez Niemcy, motywowane względami rasowymi lub narodowościowymi, prowadzoną w celu ich zniszczenia. W szczególności wymieniano tu trzy grupy narodowe i etniczne: Żydów, Polaków i Cyganów.

Warto na tym miejscu przypomnieć, że ta kategoria przestępstw stworzona została niejako *ex post* i była swoistym zaprzeczeniem fundamentalnej zasady nowożytnych regulacji prawno-karnych – *lex retro non agit*. Problem tkwił jednak w tym, że żaden tak zwany racjonalny prawodawca, nie jest w stanie antycypować zbrodni, mających charakter ludobójstwa. Przeciwnie, mogą powstać regulacje prawa wewnętrznego, które czynią działalność zbrodniczą legalną czy wręcz przez te regulacje zalecaną i usprawiedliwianą.⁹ Zwolennicy tzw. pozytywizmu prawniczego okazali się w tym wypadku bezradni wobec wyzwania historii, a osąd możliwy był jedynie w oparciu o oczywiste przekroczenie norm mających swe źródło w prawie naturalnym. Skądinąd podstawowa linia obrony niemieckich zbrodniarzy w procesach norymberskich, opierała się właśnie na podnoszeniu braku podstaw do ich osądzenia w prawie pozytywnym.

Aby tych problemów uniknąć w przyszłości, już pod koniec 1946 roku, niewątpliwie pod głębokim wpływem przebiegu tych procesów, Zgromadzenie Ogólne nowopowstałej organizacji, Narodów Zjednoczonych, przyjęło

⁸ 8 sierpnia 1945 roku przedstawiciele Francji, Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Związku Sowieckiego podpisali w Londynie „porozumienie w przedmiocie ścigania i karania głównych przestępców wojennych osi europejskiej”, na mocy którego miał być powołany Międzynarodowy Trybunał Wojskowy sądzący zbrodniarzy wojennych. W tym samym dniu przyjęto „Kartę Międzynarodowego Trybunału Wojennego”, w której stwierdzano w art. 6 m.in.: „*Czyny niżej wymienione, albo niektóre z nich, podlegają jurysdykcji Trybunału i pociągają za sobą odpowiedzialność osobistą: (...), c) Zbrodnie przeciwko ludzkości, mianowicie: morderstwa, wyćpienie, obracanie ludzi w niewolników, deportacje i inne czyny niehumanitarne, których dopuszczono się przeciwko jakiegokolwiek ludności cywilnej przed wojną lub podczas wojny, prześladowania ze względów politycznych, rasowych lub religijnych przy popełnieniu jakiegokolwiek zbrodni wchodzącej w zakres kompetencji Trybunału lub w związku z nią, niezależnie od tego, czy gwałciła ona, czy też nie prawo wewnętrzne państwa, gdzie ją popełniono*”. Obie regulacje w: *Wybór dokumentów do nauki prawa międzynarodowego*, Wrocław–Warszawa 1978, s. 33–43, (dalej: *Wybór dokumentów*).

⁹ Eksterminacja wspomnianych trzech grup ludności, była w świetle niemieckich regulacji prawnych w pełni legalna. Także sowieckie regulacje prawne zawierały podstawy eliminacji wszelkich „wrogów ludu”.

uchwałę uznającą ludobójstwo za zbrodnię w świetle prawa międzynarodowego.¹⁰

Zwieńczeniem tych prac była przyjęta 9 grudnia 1948 roku przez Zgromadzenie Ogólne Narodów Zjednoczonych Konwencja w sprawie zapobiegania i karania zbrodni ludobójstwa.¹¹ Z punktu widzenia interesującego nas problemu, najważniejsze stwierdzenia konwencji znajdują się w jej trzech pierwszych artykułach.

Pierwszy artykuł stanowi, iż „*ludobójstwo popełnione zarówno w czasie pokoju, jak podczas wojny stanowi zbrodnię w obliczu prawa międzynarodowego*”, a sygnatariusze konwencji mają mu zapobiegać, a w przypadku popełnienia go, karać. Kolejny artykuł określa ludobójstwo jako:

„*którykolwiek z (...) czynów, dokonany w zamiarze zniszczenia w całości lub części grup narodowych, etnicznych, rasowych lub religijnych jako takich:*

- a) zabójstwo członków grupy;
- b) spowodowanie poważnego uszkodzenia ciała lub rozstroju zdrowia psychicznego członków grupy;
- c) rozmyślne stworzenie dla członków grupy warunków życia obliczonych na spowodowanie ich całkowitego lub częściowego zniszczenia fizycznego;
- d) stosowanie środków, które mają na celu wstrzymanie urodzin w obrębie grupy;
- e) przymusowe przekazywanie dzieci członków grupy do innej grupy.”

Wreszcie artykuł trzeci stwierdza, że karze podlegają następujące czyny:

- „a) ludobójstwo;
- b) zмова w celu popełnienia ludobójstwa;
- c) bezpośrednie i publiczne podżeganie do popełnienia ludobójstwa;
- d) usiłowanie popełnienia ludobójstwa; e) współudział w ludobójstwie.”

Gdy spojrzeć na powyższe regulacje, nie można mieć żadnych wątpliwości co do tego, że właśnie okrutne zbrodnie niemieckich nazistów stanowiły podstawowy punkt odniesienia przy konstruowaniu tych przepisów. Ale zastanówmy się, czy w tej perspektywie patrząc, także wspomniane „dokonania” różnych reżimów komunistycznych, nie kwalifikują się na uznanie ich za zbrodnie ludobójstwa?

¹⁰ Rezolucja Zgromadzenia Ogólnego z 11 grudnia 1946 roku, potwierdzająca zasady prawa międzynarodowego uznane w Karcie Trybunału Norymberskiego, *Wybór dokumentów*, s. 96.

¹¹ Ibidem, s. 205–209.

Wróćmy do przedstawionej wyżej regulacji londyńskiej z sierpnia 1945 roku, w której wskazano czyny kwalifikowane jako ludobójcze: „morderstwa, wyćpienia, obracanie ludności w niewolników, deportacje”. Czyny te, by uznać ich ludobójczy charakter, związane musiały być z prześladowaniami politycznymi, rasowymi lub religijnymi.

Gdyby ograniczyć się na tym miejscu do analizy funkcjonowania reżimu komunistycznego w kraju, w którym trwał on najdłużej i który jako pierwszy wkroczył na tę drogę, a więc w Związku Sowieckim, to nie trzeba wielkich wywodów by wykazać, że wskazane w londyńskich ustaleniach elementy były swoistą esencją tego systemu i to nie tylko (jak chce np. we wstępie K. Kersten) do połowy lat pięćdziesiątych.¹² Masowe morderstwa to przecież nie tylko nie mające precedensu ze względu na swą skalę represje polityczne epoki stalinowskich „wielkich czystek”, ale także świadome prowokowanie „wielkich głodów”, których efektem była największa liczbowo ilość ofiar. To prawda że obozy koncentracyjne nie były wymysłem sowieckim, ale system ŁAG-rów stał się podstawą systemu i prowadzonej w jego ramach polityki reedukacji osób, nie akceptujących komunistycznej wszechwładzy. Deportacje były zaś przez długi czas podstawą pacyfikowania oporu olbrzymich grup społecznych bądź narodowych. Są to fakty, którym nie sposób dziś, chcąc zachować elementarną powagę, zaprzeczyć. Ofiarą tej polityki, były miliony osób, nie tylko zresztą obywateli Związku Sowieckiego.¹³

Nawet jeśli w okresie najbardziej masowych form tej ludobójczej polityki, Związek Sowiecki był paradoksalnie największym pupilem elit intelektualnych Zachodu, nawet jeśli w tym czasie poddawano swoistemu ostracyzmowi wszystkich, którzy usiłowali uzmysłwić społeczeństwu zachodnim zbrodniczą naturę tego systemu,¹⁴ to nie zmienia to faktu, iż w świetle ustaleń i zasad przyjętych po II wojnie światowej przez społeczność międzynarodową, władze tego kraju dopuszczały się zbrodni ludobójstwa na skalę masową.

¹² Deportacje czy obracanie ludzi w niewolników, były przecież stałą metodą walki z przeciwnikami ze strony władz sowieckich niemal aż do upadku reżimu. A przecież bez wątpienia są to praktyki o charakterze ludobójczym.

¹³ Wystarczy tu wskazać choćby doświadczenia Polaków, którzy padli ofiarą niespotykanych represji jeszcze przed wybuchem wojny, a później w latach sowieckiej okupacji polskich Kresów Wschodnich.

¹⁴ Warto tu wskazać jako przykład losy André Gide. Ten komunizujący literat zaproszony został do ZSRS, by w efekcie tego powstał kolejny panegiryk na cześć Stalina. Tymczasem Gide, który nie dał się zwieść przedstawionemu nieprawdziwemu obrazowi, napisał wstrząsającą książkę pt. *Powrót z ZSRR*. W odpowiedzi na to sowieci wykorzystali Leona Feuchtwangera, który książką *Moskwa 1937* w sposób nie przebierający w środkach usiłował skompromitować Gide’a. W ten sposób Gide poddany został izolacji w środowisku intelektualnym, które nie wybaczyło mu tego „odstępstwa”.

Lektura poszczególnych fragmentów „Czarnej księgi komunizmu” pokazuje, iż z różnym natężeniem i w różnych okresach, sowiecki model masowego eliminowania wszelkich przeciwników ideowych, stosowany był właściwie we wszystkich krajach, w których reżimy komunistyczne zdołały choćby na krótko zdobyć władzę.

Pozwala to z całkowitą pewnością przyjąć tezę, iż w świetle wskazanych ustaleń społeczności międzynarodowej, ludobójstwo było (a gdzieś ciągle jest¹⁵) immanentną cechą systemu komunistycznego. Fałszywie zatem brzmią wszelkie próby usprawiedliwień, wskazujące na „wypaczenia” na drodze budownictwa socjalistycznego lub „konieczne koszty” tego procesu.

Nie można też, w imię elementarnej uczciwości, usprawiedliwiać tych zbrodni jakimś stanem wyższej konieczności czy zagrożeniem zewnętrznym, zwłaszcza zaś ze strony podobnie zbrodniczego systemu nazistowskiego w Niemczech. Przyjęcie bowiem takiego toku rozumowania, może prowadzić do usprawiedliwienia każdej formy ludobójstwa, włącznie z tym, które było dziełem nazizmu niemieckiego. Ten także bowiem operował argumentem zagrożenia komunistycznego i żydowskiego dla Europy i cywilizacji zachodniej, co uzasadniać miało podejmowanie akcji represyjnych.

Ta rzetelna ocena komunizmu warunkuje też w moim przekonaniu, możliwość oceny wszelkich występujących w przeszłości lub aktualnie przejawów ludobójstwa. By nie szukać przykładów zbyt odległych w czasie i przestrzeni wystarczy wskazać dramat bałkański. Łatwo udowodnić, że wszelkie dwuznaczności w ocenie zbrodni komunistycznych i próby ich relatywizowania, prowadzą w prostej konsekwencji do skrajnego utrudnienia dokonania sprawiedliwego osądu wszelkiej maści ludobójców, którzy w ciągu minionych kilku lat wielokrotnie stworzyli swoje piekło w tym rejonie Europy. Jest skądinąd zastanawiające, czy ci, którzy atakowali i atakują oceny S. Courtois’a i jemu podobnych próbując ratować wizerunek komunizmu mają świadomość, jak potężny oręż wkładają w ręce adwokatów, broniących przed haskimi Trybunałami bałkańskich zbrodniarzy?

Problemy z owym sprawiedliwym osądem komunizmu, można jednak dość łatwo zrozumieć. Przesądzenie dziś, że miał on charakter ludobójczy musiałoby automatycznie rodzić dwa wielkie problemy.

¹⁵ Przykładem praktyk o charakterze ludobójczych jest działalność różnych komunistycznych partyzantek w Ameryce Południowej i Środkowej. Ciekawe rozważania na temat zbrodniczego ich charakteru zawiera opracowanie ks. W. Bara na temat peruwiańskiego „Świetlistego Szlaku” (*Sendero Luminoso*), gdzie wyraźnie widać niejako „naturalną” skłonność do ludobójczych rozwiązań – W. Bar, *Na krwawym szlaku. Sendero Luminoso – prześladowca*, Lublin 1999.

Po pierwsze jest to kwestia odpowiedzialności prawnej wielu, żyjących jeszcze przecież współtwórców tego systemu. Wskazać tu trzeba, iż zbrodniarzy nazistowskich (przynajmniej tych najważniejszych), łatwo było osądzić, bowiem Niemcy zostały pokonane w II wojnie światowej. Tymczasem mimo upadku Związku Sowieckiego, w Rosji trwa swoista mutacja tamtego systemu, w ramach której czołowe funkcje sprawują ciągle byli sowieccy dygnitarze. Podobnie rzecz się ma w wielu postsowieckich republikach oraz krajach byłego bloku sowieckiego. Nie wydaje się możliwe przynajmniej na razie, dokonanie jakiegokolwiek osądu chińskich zbrodniarzy. W wielu innych krajach (np. Kambodża czy Wietnam) rządzą nadal komunistyczni aparaczczy. Choć zatem gdzieś tam osąd taki jest dokonywany (procesy odbywały się w Bułgarii, na Węgrzech i w Niemczech wobec przywódców enerdowskich), to instytucje międzynarodowe unikają tu podjęcia jakichkolwiek działań.

Po drugie, jest rzeczą oczywistą, że taki jednoznaczny osąd nie jest na rękę wielu przywódcom byłego tzw. wolnego świata. Ci bowiem przez długi czas, nie tylko tolerowali rzeczywistych zbrodniarzy komunistycznych, ale często wręcz zmuszali opinię swych krajów do traktowania ich jak normalnych partnerów. To oni przecież szukali tysięcy usprawiedliwień dla takiej polityki, jednocześnie udając niewiedzę co do nie budzących wątpliwości zbrodni. Ewentualny osąd zbrodni komunizmu, byłby zatem także ich pośrednim oskarżeniem.

Ale na tym tle pojawia się właśnie konieczność zachowania zdolności do trzeźwego i sprawiedliwego osądu zwłaszcza wśród historyków. To oni muszą być tu swoistymi strażnikami prawdy o zbrodniach komunizmu. Nieuchronna zmiana pokoleniowa pozwoli bowiem na rozliczenia komunizmu pod warunkiem wszakże, że to właśnie historycy nie ulegną presji środowisk politycznych i intelektualnych. Dlatego „Czarna księga komunizmu”, mimo swych braków i mimo kontrowersji w gronie współautorów, będzie z pewnością dziełem ważnym, może i kluczowym we wskazanej perspektywie.